

## ***Spotkanie z Małym Księciem***

Pewnego dnia, gdy wracałam samochodem z pracy, zadzwonił do mnie telefon. Kiedy odebrałam, okazało się, że to Grażyna, moja córka. Piszczy z radości do słuchawki, ponieważ zapewnia, że widziała Małego Księcia. Śmieję się w duszy, gdy to słyszę. Młodzi i ich pomysły.

Małego Księcia poznałam mając dwanaście lat. Byłam wtedy w szóstej klasie i omawialiśmy lekturę, w której był jej głównym bohaterem. Jest to młody chłopczyk o włosach koloru blond, który mieszkał na asteroidzie B12. Dlaczego się tym interesowałam? Między innymi dlatego, że podkochiwałam się w nim, ale skąd mógł wiedzieć? To tylko książkowy bohater...

Nagle mój samochód zatrzymał się z piskiem opon. Akurat jechałam szosą, a wokół siebie miałam łąki, więc nie mogłam liczyć na żadną pomoc ze stron kierowców. Dobrze, że mąż jest mechanikiem. Wybieram więc jego numer na telefonie i czekam, ale za każdym razem słyszę „Nie ma sygnału”. Co za pech...

Wtedy go ujrzałam – Małego Księcia. Na początku nie wierzyłam własnym oczom, lecz po dłuższej chwili podszedł do mnie i powiedział:

- Narysujesz mi baranka?

Myślałam, że zaraz oszaleję.

- Przepraszam – jeszcze raz się upomniał. – Narysujesz mi baranka?

- Ale... ty... nie istniejesz – wyrecytowałam przez zaciśnięte zęby.

- Co to znaczy, że się nie istnieje? – zapytał.

- No cóż... - zaczęłam tłumaczyć. – to jest, kiedy trafiasz do takiej pustki, gdzie nic nie ma i nikt nie wierzy, że ist... jesteś – dokończyłam.

- Aha – powiedział chłopiec. – Wiesz, spotkałem kiedyś pilota, też miał zepsutą maszynę, może trochę podobną do tej. Prawie nie istniała.

Wskazał palcem na mój samochód. Już wiedziałam. To on przyszedł do Grażyny, a teraz nawiedza też mnie.

- Słuchaj – zapytałam. – Jak cię zwa?
- Mały Książę. Wszyscy ciągle mówią, że nie istnieję.
- A gdzie twoi rodzice? – taką odpowiedzią mnie zaskoczył.
- Nie wiem – machnął ręką. – Wy to jesteście naprawdę dziwni...
- My to znaczy kto?
- Dorośli! – krzyknął – Cały czas tylko o to samo pytacie. Skąd jesteś, gdzie twoja rodzina, zaraz zaczniesz mówić, że dzwonisz na policję. Wszyscy tacy sami. Na mojej planecie każdy jest wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju!
- Ale... - chciałam powiedzieć.
- Dość – powiedział – Narysujesz mi baranka? Niestety poprzedni miał za mało trawy... i przestał istnieć.

Chwyciłam ołówek i papier, które leżały na tylnym siedzeniu pojazdu. Zaczęłam rysować, z tym nie miałam problemu. Głowa, tułów... i gotowe.

- Proszę – podałam mu kartkę i czekałam na jego reakcję.
- Okropne! – krzyknął książę. – Zabierz to!

Postawiłam na plan B. Narysowałam pudełko, jak kiedyś ten pilot z książki.

- Właśnie to jest to, co od początku chciałem – powiedział cicho. – Dziękuję ci...

Nie dokończył, ponieważ rozpląnął się w powietrzu, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć.

Za sobą usłyszałam warkot silnika. To mój samochód w końcu odpalił. Uśmiechnęłam się i siadłam za kierownicą.

Tego dnia, gdy spotkałam Małego Księcia, długo nie zapomnę. Długo będę żałować tego, że powiedziałam mu, że nie istnieje.